

**Niepokalana Matka Boga,
Maryja zawsze Dziewica,
po zakończeniu
ziemskiego życia
z duszą i ciałem
została wzięta
do chwały niebieskiej**

Papież Pius XII
Konstytucja apostolska
Munificentissimus Deus

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXI
Nr 7-8 (232)

Lipiec-sierpień 2017



Andrea del Sarto, *Wniebowzięcie NMP*, (fragm.)1526, Galleria Palatina (Palazzo Pitti), Florencja

Deszcz błogosławieństw

Naród mój nasyci się błogosławieństwem (Jr 31,14).

Jako chrześcijanie jesteśmy ludźmi szczęśliwymi, bo wybranymi przez Pana. Należymy do Niego. Bóg nazywa nas swoim ludem i jest zawsze wierny przymierzu, które z nami zawarł. Obiecuje obdarzać nas błogosławieństwem, gdy i my trwamy w Jego przymierzu.

Zwróć się ku wam, dam wam płodność, rozmnożę was, umocnię moje przymierze z wami. [...] Będę chodził wśród was, będę waszym Bogiem, a wy będziecie moim ludem (Kpł 26,9.12).

Jest hojny, a nawet można by powiedzieć rozrzutny w obdarowywaniu nas przeróżnymi łaskami, dobrami, darami. Warto te dary na co dzień dostrzegać i dziękować za nie.

Nasz kochający Ojciec Niebieski pragnie dla nas dobrego, pełnego życia – sam Jezus mówi o tym i wielokrotnie zapewnia nas o swojej obecności, życzliwości i trosce. *Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości (J 10,10).*

Bóg wie najlepiej, czego każdemu z nas potrzeba, i to właśnie nam daje. Życie w obfitości to życie w Bożej łasce i bliskości, kiedy przyjmujemy Jego dary i wykorzystujemy je, kiedy rozwijamy talenty i zdolności, jakimi nas obdarował, kiedy służymy innym tym, co dostaliśmy. *Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie! (Mt 10,8b).*

Niejednokrotnie Boży dar wydaje nam się trudny, czasem jest bolesny. Służenie innym nie jest łatwe, wymaga wyrzeczenia się siebie, poświęcenia własnego czasu, dóbr, często pieniędzy. Choroba i ból także nie są dla nas stanem upragnionym. Jednak to wszystko mamy ofiarowywać Jemu – w innych ludziach, w samych sobie. Przecież tak naprawdę nic nie jest nasze, ponieważ wszystko otrzymujemy od Boga. W rzeczywistości, przyjmując cierpienie, ofiarowując komuś czas, umiejętności czy chleb, oddajemy to Temu, od którego otrzymaliśmy. Bóg oczekuje od swoich dzieci, że będą postępować według wzoru, który mamy w Jego Synu. A zatem zachęca nas do hojności, szczodrości w dawaniu.

Tak bowiem jest: kto skąpo sieje, ten skąpo i zbiera, kto zaś hojnie sieje, ten hojnie też zbierać będzie.

Każdy niech przeto postąpi tak, jak mu nakazuje jego własne serce, nie żałując i nie czując się przymuszonym, albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg. A Bóg może złać na was całą obfitość łaski, tak byście mając wszystkiego i zawsze pod dostatkiem, bogaci byli we wszystkie dobre uczynki (2 Kor 9,6-8).

To właśnie stając się źródłem szczególnego błogosławieństwa Bożego. Bóg zlewa na nas prawdziwy deszcz błogosławieństw, otrzymujemy jeszcze więcej niż na początku.

Pójdźcie za Chrystusem, oddanie Mu się całkowicie to droga do pełni życia. Jezus wprost mówi o tym swoim uczniom, odpowiadając na ich pytanie.

I każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy (Mt 19,29).

Chociaż Boże błogosławieństwa mogą nas zaskakiwać, a nawet bywać niewygodne, to w ich przyjmowaniu i przekazywaniu tym, którzy są wokół nas, leży prawdziwe szczęście i dobro, którego w głębi serca pragniemy. Trwajmy więc w takiej postawie z radością i wdzięcznością.

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiądą ziemię.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie (Mt 5,3-10).



Ja zawsze będę przy was

Kazanie kard. Karola Wojtyły wygłoszone 11 września 1977 r.

Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił przez Syna [...], przez Niego też stworzył wszechświat. (Hbr 1,1-2)

Pragniemy bardzo podziękować Waszej Ekscelencji, Biskupie Świętego Kościoła Warmińskiego, za to, że gromadzisz w dniu dzisiejszym, w niedzielę po Narodzeniu Bogarodzicy lud Boży Warmii i Mazur, a także pielgrzymów z całej Polski i z zagranicy. Pragniemy podziękować, że nas tutaj gromadzisz – biskupów polskich na stulecie wydarzeń, które miały miejsce tutaj w Gietrzwałdzie, na Warmii.

Zostały wypowiedziane słowa. Te słowa wypowiedziała objawiająca się Pani Nieba i Ziemi. Wypowiedziała je dzieciom. Wypowiedziała w języku ojczystym tych dzieci – po polsku. Stało się to przed stu laty. W dniu dzisiejszym swoim autorytetem biskupim i zwyczajną władzą pasterską biskup Kościoła warmińskiego potwierdził wiarygodność tych Objawień; potwierdził kult Matki Bożej w Gietrzwałdzie, oddawany Bogarodzicy przez całe sto lat.

Jest to dla nas stulecie ogromnie cenne i dzień ogromnie wymowny, kiedy możemy powrócić do tamtych wydarzeń, do tamtych postaci i do tamtych słów, które wypowiedziała Matka Słowa Wcielonego. Tymi słowami żyła Warmia, lud Boży tutejszej ziemi. Tymi słowami żyła Polska, znajdująca się wówczas pod rozbiorami, podzielona pomiędzy Rosję, Prusy i Austrię. Tymi słowami, wypowiedzianymi w polskim języku do polskich dziewcząt na Warmii, żyła Polska – Kościół i Ojczyzna – znajdując w nich to macierzyńskie zapewnienie, które słusznie tutaj umieściliście na oczach wszystkich: *Nie smućcie się, bo ja zawsze będę przy was.*

Te słowa mają swój kontekst historyczny. Zostały wypowiedziane wówczas, kiedy w zaborze niemieckim rozszalał się pod rządami Bismarcka tzw. *Kulturkampf*. Rozpoczęto walkę z Kościołem katolickim wszędzie, a na ziemiach zabranych Polsce rozpoczęto walkę z Kościołem i z polskością równocześnie.

Przed kilku dniami zostały opublikowane przez badacza-historyka dokumenty zawarte do dzisiaj w archiwach policyjnych. Dokumenty te świadczą, że proste słowa – wypowiedziane przez Matkę Bożą do warmińskich dzieci – wzbudziły ogromny niepokój wśród administracji zaborczej. Organa policyjne śledziły wszystkie przejawy odnowy życia religijnego, życia katolickiego – i zarazem polskiego – i o tych przejawach raportowały władzom zwierzchnim. Jest to dokument bardzo wymowny. Świadczy bowiem o fakcie, któremu nie mogą zaprzeczyć również i organizatorzy *Kulturkampfu*. Analizując te raporty, analizując wydarzenia sprzed stu lat, można powiedzieć, że Maryja na tym miejscu upomniała się o prawa człowieka i prawa narodu. Upomniała się w imieniu swojego Syna Ta, która jest Matką wszystkich ludzi i wszystkich narodów, ale w szczególny sposób są Jej bliscy ci, którzy są uciskani, prześladowani. W szczególny sposób są Jej zawsze bliscy ci, którzy swoje pielgrzymowanie dokonują wśród płaczu, łez i dźwigają krzyż na swoich barkach.



Kopia obrazu Matki Bożej Gietrzwałdzkiej

I dlatego też całe stulecie lud Warmii, a wraz z nim cały naród Polski, zwłaszcza od czasu, kiedy te ziemie znalazły się znowu w obrębie naszego państwa, dziękuje Matce Bożej Gietrzwałdzkiej za Jej proste, macierzyńskie słowa. Za wszystko, co powiedziała. Za to, że powiedziała w ojczystym języku; za to, że podniosła na duchu, że przypominała różaniec, że dodała nadziei, pomogła przetrwać, że wypomniała te wady, które przeszkadzają nam w utrzymaniu ludzkiej godności i w obronie praw narodu. Dzisiaj, kiedy się tu gromadzimy po stu latach, za to wszystko raz jeszcze chcemy podziękować Matce Bożej – Pani Gietrzwałdzkiej w imieniu nie tylko Warmii i Mazur, Kościoła warmińskiego, ale całego Kościoła na polskiej ziemi; w imieniu wszystkich Polaków i imieniu Kościoła wszystkich ludzi. Bo tutaj, na tym miejscu okazała się Bogarodzica Matką naszą, Matką ludzi, w szczególny sposób Matką Warmii i Matką Ojczyzny naszej.

Zostało wypowiedziane słowo. To słowo proste, wypowiedziane ustami Matki, było dalekim echem Słowa, które stało się Ciałem, to Przedwieczne Słowo było jak gdyby u korzenia wszystkich ludzkich słów; natchnęło całą ludzką kulturę.

O tym na pewno nie myśleli organizatorzy *Kulturkampfu*. Nie myśleli, że u korzenia prawdziwej ludzkiej kultury, która zawsze jest tworzona ludzkim słowem, stało Słowo Boże. Stał się człowiekiem Syn Boży. Swoim Apostołom, żegnając się z nimi po zmartwychwstaniu, powiedział: *Idźcie na cały świat, nauczajcie wszystkie narody*, tzn. Słowo Boże przyoblekajcie w Ciału, aby weszło do innych języków i kultur, ażeby te ludzkie kultury, te ludzkie języki miały swój pełny wymiar: wymiar Bożej prawdy, wymiar miłości, sprawiedliwości, wolności. Żeby te ludzkie kultury kształtowały człowieka, utworzonego na obraz i podobieństwo Boga; człowieka, który ma swoje sumienie,

dokończenie na str. 4 ➞

Ja zawsze będę przy was

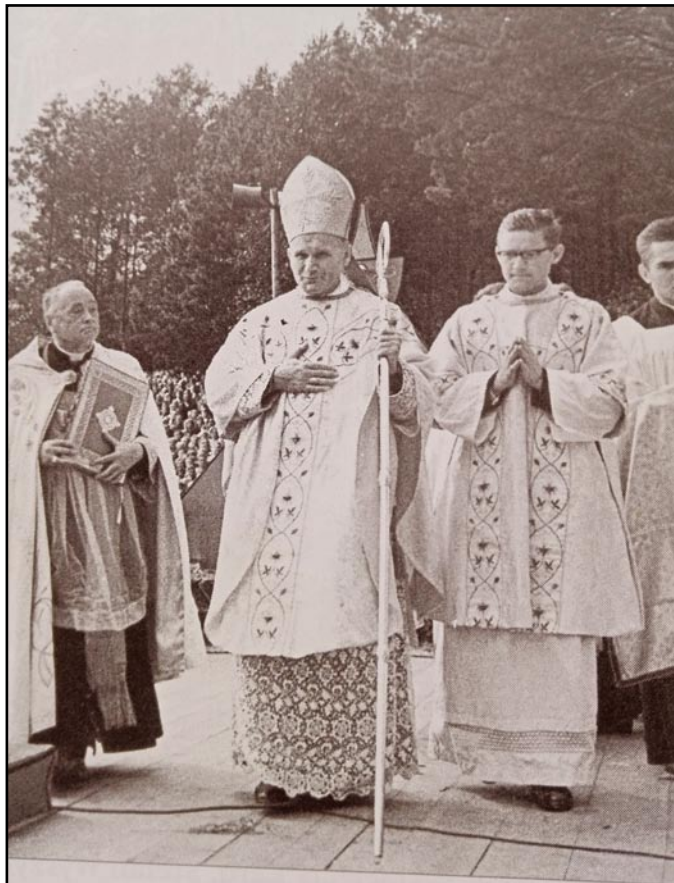
dokończenie ze str. 3

który żyje prawdą i do niej dąży; który chce kształtować swoje życie i współżycie wedle zasad sprawiedliwości i miłości.

Idźcie na cały świat, nauczajcie wszystkie narody. Jak legło to odwieczne Słowo Boże u podstaw tworzenia tylu języków i kultury tej ziemi, tak legło ono od tysiąca lat u korzenia, stanęło u fundamentów wielkiej budowli dziejowej, którą stała się nasza, tysiąc lat temu ochrzczona, Ojczyzna – Polska. Kształtowała się kultura polska w ciągu całego tysiąclecia z tych odwiecznych źródeł: prawdy, wolności, miłości. Kształtowała się przez Słowo. Słowo Przedwieczne, które stało się Ciałem. Rodziła się także szczególna miłość i cześć dla Tej, która Bogu Przedwiecznemu, Współistotnemu Bogu Ojcu, dała to życie. Cała nasza dziejowa tradycja, cała nasza kultura jest ducha chrześcijańskiego i dlatego jest tak głęboko ludzka; dlatego zawsze odznaczała się wrażliwością na wszystkie ludzkie wartości, bo wszystkie one zakorzenione w ciele Słowa Wcielonego, w tajemnicy Jego Wcielenia; wszystkie one są niejako oblane na Krzyżu, Jego Krwią Odkupione. Cały człowiek jest odkupiony i wszystkie ludzkie sprawy, i cała ludzka twórczość, i cała ludzka kultura jest odkupiona. Za prawdę zapłacił szczerze Bóg sam, Bóg Syn – Słowo Przedwieczne, za to dziedzictwo, które dał Mu Ojciec, czyniąc Go Dziedzicem wszystkiego i oddając Mu wieki i pokolenia, ażeby w nich trwał.

Tę prawdę o polskiej kulturze, o jej korzeniach, o jej genealogii, o prawach jej rozwoju trzeba nam uświadamiać sobie w dniu dzisiejszym, kiedy przypominamy stulecie Objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie. Wtedy bowiem, przemawiając polskim językiem do polskich dzieci, Maryja ujęła się za dziedzictwem chrześcijańskim całej polskiej kultury. Potwierdzała w swych macierzyńskich ustach polskie słowo. A słowo ludzkie, słowo polskie jest tym szczególnym twórczym życia i kultury człowieka, życia kultury narodu. I za to, co wyraziła przez tych kilka prostych słów w naszym języku, wówczas, kiedy tutaj na tej ziemi szalał *Kulturkampf*, pragniemy w szczególny sposób dzisiaj Pani Gietrzwałdzkiej podziękować.

Trzeba pamiętać, że kultura każdego pokolenia tworzy się wedle głębokich praw ludzkiej duszy, umysłu, woli, serca. Nie można jej tworzyć sztucznie, w oderwaniu od tego, co myśli człowiek, czym żyje człowiek. I nie można także jej tworzyć wbrew Bogu, w którego wierzy człowiek, którego wyznaje człowiek, którym żyje człowiek. Nie można tworzyć kultury wbrew Bogu, bo się ją tworzy wbrew człowiekowi. Nie można też mówić, że jest jakakolwiek baza w życiu i w dziejach narodu, na której Bóg byłby nieobecny. Przecież Bóg stając się człowiekiem stworzył szczególne prawo obywatelstwa Boga w człowieku, w rodzinie ludzkiej, w stuleciach i pokoleniach, w narodach i ludach; szczególne prawo obecności Boga. Nie przychodzi ta treść, ta prawda kultury ludzkiej – która wypełniona jest Bogiem, która kształtuje się poprzez religię – spoza człowieka. Nie jest sztucznie skonstruowaną nadbudową. Wynika z człowieka. A nade wszystko wynika z Chrystusa, Boga Człowieka, z Chrystusa, który się



Kardynał Karol Wojtyła z asystą podchodzi do ołtarza

wcielił z woli Ojca poprzez posłannictwo swoich Apostołów, i poprzez posłannictwo swego Kościoła. Wcielił się w ludy i narody ze swoją prawdą, ze swoją miłością. W te wszystkie ludy i narody wnosił i wciąż wnosi prawo obywatelstwa Boga w ich życiu, a zwłaszcza w ich kulturze. I dlatego nie można się zgodzić z takim widzeniem rzeczywistości Polski, a zwłaszcza z takim widzeniem polskiej kultury, w którym chrześcijaństwo byłoby tylko jakimś marginesem, w którym stanowiłoby tylko tolerowane getto, dopuszczane do niektórych ludzi, do tych, którzy już inaczej nie mogą. Nie można się na to zgodzić, ażeby taka była pozycja kultury chrześcijańskiej w naszej współczesnej Ojczyźnie.

Nie można też przyjąć jakiegoś monopolu kulturalnego, który wynika z zupełnie innych założeń, gdzie nieobecny jest nie tylko Bóg i Chrystus, ale także i człowiek, który wierzy w Boga i wyznaje Chrystusa. A niestety, ocena różnych zjawisk życia kulturalnego naszej współczesności doprowadza nas do takich wniosków. Jest to wniosek przerażający, jeśli sobie uświadomimy, że w całym urzędowym działaniu, kulturalnym, oficjalnym, jesteśmy jakby nieobecni. Jakby właściwością polskiej duszy było nie chrześcijaństwo, ale laickość, ale ateizm. Jakby ta rzeczywistość: Bóg, Chrystus, religia, Kościół, nie była rzeczywistością naszą. Słuchamy chociażby programów radiowych, oglądamy programy telewizyjne, śledzimy prasę i zauważamy, że tam my jesteśmy nieobecni, bo nieobecny jest Chrystus, bo wykreślony jest Bóg. I musimy pytać: w imię jakiej zasady? Musimy pytać: w imię czyjego prawa?

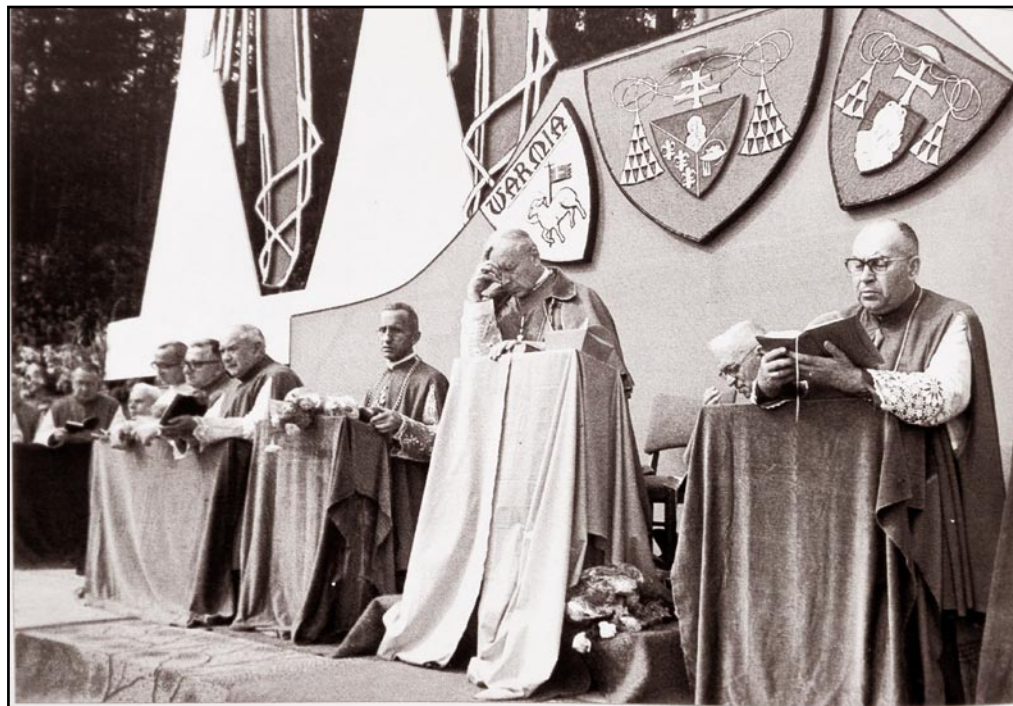
Prawdziwa kultura narodu tworzy się z tego, co myśli człowiek, co czuje człowiek, czym żyje człowiek, co wyznaje człowiek. A nie jest i nie może być tylko produktem pomy-

ślanym odgórnie, narzuconym społeczeństwu, tak jak gdyby to było jego kulturą, a nią nie jest albo nie jest w pełni. I dlatego też tę sprawę kultury chrześcijańskiej w Polsce współczesnej my, obchodzący dzisiaj setną rocznicę wydarzeń Gietrzwałdzkich Objawień Matki Bożej na tej prastarej polskiej ziemi, musimy rozważyć z całą powagą i z całą odpowiedzialnością. Nie możemy bowiem zgodzić się na to, ażeby nas pozbawiano tego, do czego mamy prawo. Czyż to nie jest dziwne, że w polskim radiu czy telewizji nie może się odezwać głos kapłana, sprawującego Najświętszą Ofiarę, chociażby dla ludzi chorych, którzy inaczej nie mogą w niej uczestniczyć. Nie chcemy tutaj czynić żadnych aluzji wobec tego, co się działo przed stu laty i w imię czego to się działo, ale stawiamy tę sprawę zupełnie od podstaw, jako naszą własną sprawę, sprawę polskiego narodu. Stawiamy ją wobec Tej, którą naród polski nazywa swą Królową i przez całe stulecia nabył głębokiego przekonania, że Ona istotnie mu nie tylko króluje, ale nade wszystko matkuje.

Oto uroczystość Narodzenia Matki Bożej, którą dzisiaj zewnętrznie obchodzimy, tutaj w Gietrzwałdzie. Z tych stron odzywa się to wołanie, które liturgia brewiarzowa nam co roku przypomina. „Twoje Narodzenie, Bogarodzico Maryjo, rzuciło wspaniałe światło na wszystkie kościoły”. Dziękujemy więc Jej za to Narodzenie. Dziękujemy Trójcy Przenajświętszej za to, że się narodziła. Ta, Która wydała na świat Syna – Słowo Przedwieczne, naszego Zbawiciela i Odkupiciela, Króla dziejów świata. Dziękujemy za to Narodzenie w tylu kościołach na całym świecie, a w szczególności w tych kościołach na ziemi polskiej. Dziękujemy za to, że w tylu kościołach na ziemi polskiej, poczynając od Jasnej Góry, w ciągu tego stulecia i w ciągu sześciu stuleci, i w ciągu dziesięciu stuleci stale była z nami jako Matka i troszczyła się o nas jak Matka. Troszczyła się o człowieka, troszczyła się o naród. Nie dalej jak tydzień temu obchodziliśmy podobną uroczystość w Kodniu, w diecezji podlaskiej, gdzie obraz Matki Bożej, także mniej więcej sto lat temu, słynący łaskami, skupiający lud Boży – zarówno tych, którzy mówili po polsku i modlili się po polsku, jak tych co się modlili po litewsku i po rusku – ten obraz został wygnany. Ale powrócił pięćdziesiąt lat temu i znów doznaje tam czci i miłości.

Oto jeden dowód tej macierzyńskiej troski o naród, o człowieka. A tutaj inny, jakże wymowny. Te słowa wypowiedziane, te dobre macierzyńskie słowa. Te słowa krzepiące nie tylko przed stu laty, dzisiaj także.

Zaprawdę błogosławione Narodzenie Tej, które oświeca Słowem Przedwiecznym wszystkie kościoły, cały lud Boży, całą naszą Ojczyznę. I za to Narodzenie w szczególny sposób w dniu dzisiejszym dziękujemy tutaj w Gietrzwałdzie na



Dziękczynienie po Komunii św. Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego otaczają arcybiskupi: Bolesław Kominek z Wrocławia i Antoni Barań (z lewej)

Ziemi Warmińskiej. Prosimy także, ażeby Matka Boża, która wtedy powiedziała do dzieci polskich: „Nie smućcie się. Ja zawsze będę przy was”, dalej dotrzymywała tego słowa, dalej wypełniała tę swoją obietnicę.

Prosimy, aby była przy naszym Księdzu Prymasie, o którego zdrowie tutaj dzisiaj, i w ubiegłą niedzielę, i na Jasnej Górze, i w Błotnicy, wszędzie modliliśmy się do Niej.

Prosimy, aby zawsze była przy nas wszystkich, przy każdym z nas: przy biskupach i kapłanach, przy rodzicach, młodzieży, przy chorych, cierpiących; przy wszystkich sprawujących władzę na naszej ziemi, żeby również była. Przecież to jest polska ziemia. Przecież to jest Jej królestwo. I dlatego wszystkich Jej zawierzamy.

Ja zawsze będę przy was. Odchodzimy umocnieni na duchu tą obietnicą naszej Matki. Amen.

Kardynał Karol Wojtyła

Kazanie kard. Karola Wojtyły wygłoszone 11 września 1977 r. podczas obchodów 100. rocznicy objawień.

Mszę św. pod przewodnictwem bpa Józefa Drzazgi, podczas której ogłoszony została dekret o autentyczności objawień w Gietrzwałdzie, koncelebrowali: bp Bronisław Dąbrowski z Warszawy, bp Jerzy Stroba ze Szczecina, bp Stefan Barela z Częstochowy, bp Bogdan Sikorski z Płocka, bp Zbigniew Kraszewski z Warszawy i bp Bernard Czapliński z Pielplina.

Tekst kazania i zdjęcia:

Ks. Kazimierz Brzozowski CRL, Stefan Budzyński, Jan Korcz
Sanktuarium Maryjne w Gietrzwałdzie
125. rocznica objawień Najświętszej Maryi Panny
Oficyna Wydawnicza „ADAM”, Warszawa 2002

Tadeusz Strojnowski

Szkaplerz jako szata

16 lipca w historii Kościoła jest Dniem Objawienia się Matki Bożej eremiecie z Góry Karmel św. Szymonowi Stock. Podczas owego mistycznego spotkania z Matką Bożą św. Szymon został obdarowany szatą zwaną Szkaplerzem, jako tarczą ku ochronie prześladowanego Zakonu Karmelitańskiego. Od tego czasu Szkaplerz stał się znakiem szczególnej opieki Maryi nad Zakonem Karmelitańskim, źródłem specjalnych przywilejów, a zarazem nową formą pobożności maryjnej w całym Kościele. Szkaplerz rozumiany jako szata, w którą człowiek się odziewa, ma szeroki wymiar eschatologiczny i jest aktem oddania się pod szczególną opiekę Maryi.

Człowiek chcąc rozumieć sam siebie w poszukiwaniu biblijnego znaczenia szaty Szkaplerza, dostrzega, że gdzieś u podstaw żyje jako duch przyobleczony ciałem, że szuka przygarnięcia, okrycia, okrycia dobrocią i miłością najbliższych. Jeżeli tego nie doświadcza, czuje się odarty, okłamany, odrzucony. Ta naturalna potrzeba przyodziania, przynależności może być naturalnym wstępem do tego rozważania o sensie szkaplerza.

Szkaplerz jest szatą, odzieniem, czymś, co człowieka okrywa. Potrzeba okrycia jest jedną z podstawowych spraw. Człowiek od początku oczekuje przyodziania chwałą Boga, Jego pięknem i mocą. Potrzebuje go jeszcze bardziej, gdy po grzechu odkrywa, że jest nagi.

Aby odsłonić bogactwo myślenia szkaplerznego, możemy odczytać w Piśmie św. wielorakie sensory, które pojawiają się w rozumieniu szaty. Dzięki tym biblijnym metaforom możemy pogłębić wiarę i uzyskać głęboką mądrość w odniesieniu do szkaplerza.

Szatę Szkaplerza można głębiej zrozumieć, odwołując się do dwóch szczególnych szat. Jedną otrzymujemy na chrzcie świętym, druga wiąże się z obrzędem przyjęcia habitu zakonnego. Szkaplerz winien być przeżywany w tej perspektywie chrztu św. W istocie bowiem przyjęcie szkaplerza jest potwierdzeniem chrztu, jest przyobleczeniem w Chrystusa. Uświadamiają nam to słowa św. Pawła: *Wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa* (Ga 3,27).

Szata jest również symbolem ducha. Karmelitańska duchowość odwołuje się często do sceny, kiedy to prorok Eliasz odchodząc na ognistym rydwanie pozostawił Elizeuszowi płaszcz jako symbol przekazania mu swego ducha. To uświadamia nam, że Maryja okrywając nas szkaplerzem jednocześnie okrywa nas swym duchem, swym pięknem, swą mocą.

Szkaplerz przyobleka człowieka chwałą Maryi. Odwołuje się to do chwały Niepokalanego Poczęcia, jak i chwały wniebowzięcia, a zwłaszcza do ukoronowania Jej na Królową nieba i ziemi.

Szata zwiastuje czas zbawienia. Aniołowie rozgłaszający radość narodzin Boga, zwracali uwagę, że znakiem tego będzie dziecko owinięte: *A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie* (Łk 2,12).

Owinięcie wprowadza wprost w przestrzeń szkaplerznej wrażliwości, gdyż to właśnie Maryja owija swego Syna. Ten gest okrycia, gest troski i miłości rozlewa się w macierzyńskiej miłości po całym Kościele, a Maryja pozostaje Tą – która przyodziewa zbawieniem – darem swego Syna.

Szkaplerz zgodnie z nakreśloną symboliką biblijną przyobleka człowieka duchem Maryi, bezpośrednią czystością Niepokalanego Poczęcia, Jej miłością i pragnieniami Niepokalanego Serca.

Poprzez Szkaplerz życie człowieka zostaje zagospodarowane przez Maryję, otrzymuje maryjny sens, włączone w tajemnicę Jej działania, działania nigdy do końca nie zrozumiałego. Szkaplerz *przyobleka człowieka duchem Maryi*, Jej miłością i pragnieniami Niepokalanego Serca.

List apostolski Ojca Świętego Jana Pawła II z okazji 750-lecia szkaplerza świętego (1251-2001) z dnia 25 marca 2001 r.

1. Opatrznościowe wydarzenie łaski, jakim był dla Kościoła Rok Jubileuszowy, pozwala patrzeć z ufnością i nadzieją na dopiero co rozpoczętą drogę w nowym tysiącleciu. „Przemierzając drogi świata na początku nowego stulecia – napisałem w Liście apostolskim *Novo millennio ineunte* – musimy przyspieszyć kroku. [...] W tej drodze towarzyszy nam Najświętsza Maryja Panna, której [...] zawierzyłem trzecie tysiąclecie” (n. 58).

Dlatego z wielką radością przyjąłem wiadomość, że obie gałęzie Zakonu Karmelitańskiego: dawna i reformowana, zamierzają poświęcić rok 2001 Maryi, aby wyrazić synowską miłość do swej Patronki, którą wzywają jako Kwiat Karmelu, Matkę i Przewodniczkę na drodze do świętości. W związku z tym pragnę podkreślić, że szczęśliwym zbiegiem okoliczności obchody tego maryjnego roku całego Karmelu przypadają – jak głosi czcigodna tradycja Zakonu – w 750. rocznicę otrzymania Szkaplerza. Obchody te stanowią zatem dla całej Rodziny karmelitańskiej niezwykle okazję nie tylko do pogłębienia duchowości maryjnej, ale i do przeżywania jej z coraz większą świadomością roli, jaką Dziewicza Matka Boga i ludzi odgrywa w tajemnicy Chrystusa i Kościoła, by iść za Nią – „Gwiazdą nowej ewangelizacji” (por. *Novo millennio ineunte*, 58).

2. Wiele pokoleń Karmelu, od początku aż do dzisiaj, w swej wędrówce ku „świętej górze, Jezusowi Chrystusowi, naszemu Panu” (Mszał Rzymski, modlitwa z Mszy św. ku czci Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, 16 lipca), starało się kształtować swoje życie wzorując się na Maryi.

Dlatego w Karmelu, a także w każdej duszy kochającej gorąco Najświętszą Maryję Pannę i Matkę, nieustannie kontemplowana jest Ta, która od samego początku potrafiła otworzyć się na słuchanie słowa Boga i być posłuszna Jego woli (por. Łk 2,19.51).

Maryja, wychowana i ukształtowana przez Ducha Świętego (por. Łk 2, 44-50), umiała bowiem odczytywać w duchu wiary swoje dzieje (por. Łk 1,46-55) i – ulegając Bożym natchnieniom – „szła naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymała wierne swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża, przy którym nie bez postanowienia Bożego stanęła (por. J 19, 25), najgłębiej ze

swym Jednorodzonym współcierpiału i z ofiarą Jego złączyła się matczynym duchem” (*Lumen gentium*, 58).

3. Kontemplując Najświętszą Maryję Pannę, widzimy Ją jako Matkę zatroskaną, która patrzy na Syna, dorastającego w Nazarecie (por. Łk 2,40. 52), idzie za Nim po drogach Palestyny i towarzyszy Mu podczas godów w Kanie (por. J 2,5), a u stóp Krzyża staje się Matką współuczestniczącą w Jego ofierze i darem dla wszystkich ludzi, gdy Jezus powierza Ją swemu umiłowanemu uczniowi (por. J 19,26). Jako Matka Kościoła Najświętsza Maryja Panna jednoczy się z uczniami w ustawicznej modlitwie (por. Dz 1,14), a jako nowa Niewiasta, która wyprzedza to, co się kiedyś dokona dla nas wszystkich w pełni trynitarnego życia, została wzięta do Nieba, skąd osłania płaszczem swego miłosierdzia synów i córki pielgrzymujących ku świętej górze chwały.

Ta kontemplacyjna postawa umysłu i serca pozwala podziwiać doświadczenie wiary i miłości Najświętszej Maryi Panny, która przeżywa już to, co każdy wierzący pragnie i ma nadzieję przeżywać w tajemnicy Chrystusa i Kościoła (por. *Sacrosanctum Concilium*, 103; *Lumen gentium*, 53). Dlatego właśnie karmelici i karmelitanki wybrali Maryję na swą Patronkę i Matkę duchową i mają zawsze przed oczyma i w sercu Najczystsza Maryję Pannę, która prowadzi wszystkich do doskonałego poznania i naśladowania Chrystusa.

W ten sposób rozwijają się głębokie więzi duchowe, które coraz bardziej umacniają komunie z Chrystusem i z Maryją. Dla członków Rodziny karmelitańskiej Maryja, Dziewicza Matka Boga i ludzi, jest nie tylko wzorem do naśladowania, ale również czułą Matką i Siostrą, która jest z nimi i w której pokładają nadzieję. Dlatego św. Teresa od Jezusa wzywała: „Naśladujcie Maryję i rozważajcie to, jaka musi być wielkość tej Pani i jaka to korzyść mieć ją za Patronkę” (*Twierdza wewnętrzna*, III,1,3).

4. To głębokie życie maryjne, które wyraża się w ufnej modlitwie, w pełnym zachwycie uwielbieniu i pilnym naśladowaniu, prowadzi do zrozumienia, że najbardziej autentyczną formą nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny, wyrażającą się w skromnym znaku Szkaplerza, jest poświęcenie się Jej Niepokalanemu Sercu (por. Pius XII, list *Neminem profectolatet*, 11 lutego 1950: AAS 42 [1950], s. 390-391; *Lumen gentium*, 67). W ten sposób w sercu urzeczywistnia się coraz większa komunie i zażyłość z Najświętszą Maryją Panną, „jako nowy sposób życia dla Boga i kontynuowania tu, na ziemi, miłości Syna Jezusa do swojej Matki Maryi” (por. rozważanie przed modlitwą Anioł Pański: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, XI/3, 1988, s. 173). W taki sposób, według słów błogosławionego męczennika karmelitańskiego Tytusa Brandsmy, jednoczymy się głęboko z Maryją Theotokos i tak jak Ona przekazujemy życie Boże: „Również do nas Pan posyła swego anioła [...], także my powinniśmy przyjąć Boga do naszych serc, nosić Go w naszych sercach, karmić Go i pomagać Mu wzrastać w nas w taki sposób, jakby On z nas się narodził i żył z nami jako Bóg-z-nami, Emanuel” (z wypowiedzi bł. Tytusa Brandsmy na Kongresie Mariologicznym w Tongerlo, sierpień 1936 r.).

To bogate dziedzictwo maryjne Karmelu z biegiem czasu, dzięki rozpowszechnieniu się nabożeństwa Szkaplerza Świętego, stało się skarbem całego Kościoła. Dzięki swej prostocie, antropologicznej wartości oraz odniesieniu do roli

Maryi w życiu Kościoła i ludzkości to nabożeństwo tak głęboko i szeroko przyjęło się wśród Ludu Bożego, że znalazło swój wyraz w obecnym kalendarzu liturgicznym Kościoła powszechnego we wspomnieniu 16 lipca.

5. W znaku Szkaplerza zawiera się sugestywna synteza maryjnej duchowości, która ożywia pobożność ludzi wierzących, pobudzając ich wrażliwość na pełną miłości obecność Maryi Panny Matki w ich życiu. Szkaplerz w istocie jest „habitem”. Ten, kto go przyjmuje, zostaje włączony lub stowarzyszony w mniej lub więcej ścisłym stopniu z Zakonem Karmelu, poświęconym służbie Matki Najświętszej dla dobra całego Kościoła (por. Formuła nałożenia Szkaplerza: Obrzęd błogosławieństwa i nałożenia Szkaplerza zatwierdzony przez Kongregację Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów 5 stycznia 1996 r.). Ten, kto przywdziewa Szkaplerz, zostaje wprowadzony do ziemi Karmelu, aby *spożywać jej owoce i jej zasoby* (por. Jr 2,7) oraz doświadczać słodkiej i macierzyńskiej obecności Maryi w codziennym trudzie, by wewnętrznie się przyoblekać w Jezusa Chrystusa i ukazywać Jego życie w samym sobie dla dobra Kościoła i całej ludzkości (por. Formuła nałożenia Szkaplerza).

Znak Szkaplerza przywołuje zatem dwie prawdy: jedna z nich mówi o ustawicznej opiece Najświętszej Maryi Panny, i to nie tylko na drodze życia, ale także w chwili przejścia ku pełni wiecznej chwały; druga to świadomość, że nabożeństwo do Niej nie może ograniczać się tylko do modlitw i hołdów składanych Jej przy określonych okazjach, ale powinna stanowić „habit”, czyli nadawać stały kierunek chrześcijańskiemu postępowaniu, opartemu na modlitwie i życiu wewnętrznym poprzez częste przystępowanie do sakramentów i konkretne uczynki miłosierne co do ciała i co do duszy. W ten sposób Szkaplerz staje się znakiem „przymierza” i wzajemnej komunii pomiędzy Maryją i wiernymi: wyraża bowiem w sposób konkretny dar, jaki na krzyżu Jezus uczynił Janowi, a przez niego nam wszystkim, ze swojej Matki, oraz przypomina o powierzeniu umiłowanego Apostoła i nas Tej, którą ustanowił naszą Matką duchową.

6. Ta maryjna duchowość, która wewnętrznie kształtuje osoby i upodabnia je do Chrystusa, pierwotnego wśród wielu braci, wyraziła się we wspaniałych świadectwach świętości i mądrości bardzo wielu świętych mężczyzn i niewiast Karmelu, którzy wyrosli w cieniu i pod opieką Matki.

Ja również od bardzo długiego czasu noszę na sercu Szkaplerz karmelitański! Z miłością do wspólnej Matki niebieskiej, której opieki doznaję ustawicznie, życzę, aby dzięki temu rokowi maryjnemu wszyscy zakonnicy i zakonnice Karmelu oraz pobożni wierni, którzy Ją czczą z synowskim oddaniem, wzrosli w miłości do Niej i by umocnili w świecie obecność tej Niewiasty milczenia i modlitwy, wzywanej jako Matka miłosierdzia, Matka nadziei i łaski.

Z tymi życzeniami z radością udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa wszystkim zakonnikom, mniszkom, siostronom i wiernym świeckim z Rodziny karmelitańskiej, którzy tak wiele czynią, by szerzyło się wśród Ludu Bożego prawdziwe nabożeństwo do Maryi, Gwiazdy Morza i Kwiatu Karmelu!

Jan Paweł II Papież
Watykan, 25 marca 2001 r.



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Nie mogła pozostać w ziemi

Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, 15 sierpnia

Panie, aby przybyć na ziemię, potrzebowałaś Matki. Brakowało Ci mamy i stworzyłaś Ją; stworzyłaś Ją taką, by była godna Ciebie. Teraz jesteś jak wszyscy ludzie, ponieważ masz prawdziwą Mamę, z krwi i kości.

A kiedy, Panie, powróciłeś do Ojca, nie wystarczyło Ci towarzystwo aniołów. Rozumiem Cię, oni nie są w stanie zastąpić ramion Matki.

Odczuwałaś Jej brak i sprawiłaś, że wróciła do Ciebie – ciałem i duszą. Nie mogłaś postąpić inaczej; palce, które Cię dotykały, nie mogły znieruchomieć... Oczy, które zawsze patrzyły na Ciebie z miłością, nie mogły zamknąć się na zawsze...



Usta, które Cię całowały, nie mogły zeszytywieć... Ciało, które dało Ci ciało, nie mogło spocząć w ziemi.

Panie, uczyniłaś to dla nas, dla ludzi – Twoich braci, aby mieli Matkę w niebie, wniebowziętą ciałem i duszą.

Zrozumieliśmy tę wielką tajemnicę Twojej synowskiej i braterskiej miłości...

Dałaś nam Matkę w niebie – Ona patrzy na nas swymi prawdziwymi oczami, kocha nas swym prawdziwym sercem i ta Matka jest Twoja.

Panie, pomóż nam, abyśmy umieli odpowiednio korzystać z tej wielkiej miłości, Twojej i naszej Matki, ponieważ Jej nie możesz niczego odmówić!

(Pino)

Palma Vecchio
Wniebowzięcie N.M. Panny, 1512
Gallerie dell'Accademia, Wenecja

Błogosławieni ubodzy?

Ubóstwo

Panie, te wszystkie rozmyślenia nad ubóstwem wcale mnie nie przekonują. Mówi się pięknie, że aby pójść za Tobą, trzeba być ubogim, ale wydaje mi się, że to tylko puste słowa. Bardzo trudno jest porzucić wszystko, co się ma, a jeżeli nawet tak się uczyni, wkrótce człowiek zaczyna się zastanawiać, jak to odzyskać. Prawdopodobnie Apostołom łatwiej było odpowiedzieć na to Twoje wezwanie, ponieważ nie mieli nic albo bardzo mało.

Trudno jest prosić kogoś o coś, nawet jeśli bardzo tego potrzebujemy, to zbyt upokarzające. Trudno być uzależnionym od innych, zachowywać czujność, aby nie poddać się pragnieniu dobrobytu i wygody, ciesząc się obietnicą przez Ciebie możliwością obdarowania Błogosławieństwami.

Panie, pierwsi chrześcijanie żyli we wspólnotach, którym oddawali wszystko: dobra materialne, energię, doświadczenia; czynili to solidarnie i z radością. Jednak dzisiaj należy to do historii, nikt dziś świadomie nie dąży do ubóstwa, nie poczuwamy się też do solidarności w stosunku do ludzi biednych i chyba jedynie w słowach staramy się być blisko nich. Mimo to, Panie, czuję, że brakuje mi takiej wolności, która pozwoliłaby mi ustalić swój prawidłowy związek z ziemią

rzeczywistością i uczyniłaby mnie bardziej otwartym na potrzeby bliźnich.

Przeczytałem kiedyś, że jeśli nie opuścimy świata z miłości, pewnego dnia zostaniemy do tego przymuszeni; kto go opuści dobrowolnie, otrzyma po stokroć łask w życiu obecnym i wieczną nagrodę w przyszłym. Kto natomiast nie uczyni tej ofiary z własnej woli, będzie musiał uczynić to w chwili śmierci, ale bez żadnego zadośćuczynienia, a nawet zostanie zobowiązany Tobie zdać z tego sprawę.

Panie, powiedziałaś, byśmy zadowolili się jednym ubraniem, nie troszczyli się o jedzenie... Ale jak postępują ci, którzy są rzeczywiście ubodzy? Pozbawieni jedzenia, ubrania... Większość z nich umiera z nędzy i głodu, a ludzie nawet nie zawsze to dostrzegają.

Rozumiem, że prawdziwe ubóstwo to nie są słowa, których używamy w naszych dyskusjach, lecz to przeżycia ludzi pozbawionych domu i jedzenia; ludzi, którzy mieszkają pod mostami, a ich pożywienie stanowią wyrzucone przez innych resztki.

Panie, pomóż mi zrozumieć sens prawdziwego ubóstwa, które daje radość podążania za Tobą, a nie pozostawia w ustach smaku goryczy

(Pino).

Módlmy się Ewangelią.
Modlitwy ułożone przez młodzież na cały rok liturgiczny.
Warszawa 1993. Wydawnictwo Salezjańskie

Bandycki napad

Braciszek



Pewnego dnia Jezus podjął dyskusję z uczonymi w Prawie. W czasie rozmowy jeden z nich zacytował Prawo żydowskie, które mówi, że powinno się kochać Boga z całego serca, a innych ludzi jak siebie samego.

– Ale wytłumacz mi, jak to rozumiesz? – poprosił Jezusa. Może myślał, że Jezus mu powie, iż według Prawa powinien kochać swoich przyjaciół, rodzinę, znajomych, może nawet wszystkich rodaków – Żydów.

Stało się jednak inaczej. Jezus nie odwołał się do teoretycznych argumentów, ale zaczął opowiadać historię o pewnym, konkretnym zdarzeniu. Ludzie, którzy stali wokół Niego, zaczęli podchodzić jeszcze bliżej, aby nie uronić ani jednego słowa. Lubili bowiem, jak my wszyscy, słuchać opowiadań.

Opowiadanie Jezusa dotyczyło przygody, która przydarzyła się podróżnemu na drodze z Jerozolimy do Jerycha. Jak tylko Jezus zaczął mówić o tej drodze, która wśród pielgrzymów do świątyni jerozolimskiej uchodziła za bardzo niebezpieczną, wszyscy odgadli, że przypowieść ta będzie o jakimś, napadniętym przez bandytów, podróżnym. I nie pomylili się.

– Na pustej drodze – zaczął opowiadanie Jezus – człowiek idący do Jerycha został napadnięty przez bandę rabusiów, którzy wyskoczyli z ukrycia. Usiłował się bronić, ale napastników było zbyt wielu. Dotkliwie pobili oni i obrabowali samotnego wędrowca i zostawili na pół umarłego, uciekli w góry. Nieszczęśnik leżał zakrwawiony przy drodze, prosząc Boga, żeby nadszedł ktoś, kto mu pomoże, bo sam nie miał nawet tyle siły, żeby stanąć na nogi.

Po jakimś czasie usłyszał zbliżające się kroki. Na drodze pojawił się jakiś człowiek. Był to kapłan wracający z Jerozolimy. Ranny ucieszył się na jego widok ogromnie, ale niestety, kapłan zobaczywszy leżącego, pomyślał, że bandyci czają się jeszcze gdzieś w pobliżu i on może być ich następną ofiarą.

– Biedny człowiek – westchnął kapłan. – Byłbym szczęśliwy, gdybym mógł mu pomóc, ale nie mogę się narażać.

I minął go z wielkim pośpiechem.

Upłynął znowu jakiś czas i na drodze pojawił się inny człowiek. Był to bardzo szanowany urzędnik ze świątyni w Jerozolimie. On również, jak kapłan, przyspieszył kroku i zniknął nie udzielając rannemu pomocy,

Wreszcie napadnięty zobaczył jadącego na mule Samarytanina. Zmartwił się, bo wiedział, że jako Żyd nie może liczyć na jego pomoc, ponieważ Żydzi nienawidzili Samarytan jako cudzoziemców i swoich wrogów. Ale pomylił się. Samarytanin zatrzymał muła, podszedł do leżącego, obmył i opatrzył mu rany, usadowił na grzbiecie muła i zawiózł do najbliższego zajazdu. Tam opiekował się nim przez całą noc. Ponieważ jednak następnego dnia musiał jechać dalej, a ranny nie mógł się jeszcze ruszać, zostawił go pod opieką gospodarza, zapłaciwszy mu za jego pobyt i opiekę nad nim.

Kiedy wszyscy wysłuchali tej opowieści, nie byli zachwyceni. Nie lubili Samarytan i nie było im miło słyszeć, że jeden z nich był tak dobry, odważny i szlachetny. Mimo to, gdy Jezus zapytał ich, który z tych trzech ludzi okazał miłość bliźniego, musieli przyznać, że tylko cudzoziemiec z Samarii.

Wtedy Jezus spojrzał na ich niezadowolone twarze i powiedział z prostotą:
– Idźcie, i wy czyńcie podobnie.

Wg św. Łukasza 10



Timothy Dudley-Smith

Przyjaciół dzieci – Opowieści z życia Jezusa

VERBINUM, Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 1995

ks. Stanisław Tworowski (ps. Jacek)

Rozkaz

Widuję ją często w kaplicy Dzieciątka Jezus, do której wstępuje wracając ze szkoły ¹⁾. Stoi przed ołtarzem wsparta na kulach. Spogląda na tabernakulum: rozmawia z Bogiem. Może myśli o słowach Chrystusa: „Kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż na każdy dzień” (por. Łk 9,23). Słowa te brzmią jak rozkaz. Wanda dźwiga swój krzyż, świadectwo dobrze wykonanego rozkazu. Dziewczyna pochyla głowę i powtarza za Chrystusem: „Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie”. Trzeba przejść przez życie na drewnianych podporach. To nic, że czasem smutek ściśnie serce na widok rozstańczonej koleżanek, opowiadających sobie jakieś miłe sekrety. Wanda myśli, że jej wiosna minęła bezpowrotnie. Pożegnała ją pod barykadą na Chmielnej.

Nie ma już tej barykady. Deszcz dawno zmył ślady krwi. Po bruku, na którym leżała ciężko ranna, mkną dziś auta i ciężarówki. Echa tamtych wydarzeń rozplynęły się w niepamięci. Może kiedyś odżyją jako pamiątki muzealne, temat dla poetów i pisarzy.

Czyżby tylko tyle?

Nie. Golgota jest źródłem niezniszczalnych energii, tworzywem nieśmiertelnych dzieł. Oczywiście, życie ludzkie nie może składać się z nieustannych duchowych napięć i heroicznych zrywów. Jest powszednie, dostosowane do zwykłych zjadaczy chleba, ale Krzyż i Golgota tych właśnie zjadaczy w aniołów przemieni, jak mówi poeta ²⁾.

Opowiedz nam, Wando, o swojej Golgocie, opowiedz historię owego rozkazu i związanej z nim tajemnicy twej ofiary.

Pierwsze dni września. Pozycja: Dworzec Główny. Niemcy atakują bez przerwy. Od dwudziestu czterech godzin jesteśmy na nogach. Wszyscy żyją nerwami. Ostre pogotowie. Wypad. Barykady. Kontrataki. Oko na muszce. Granat w garści. Przeciwna strona Chmielnej w ogniu. Bucha żar, a wiatr przerzuca iskry w kierunku naszych kwater i wznieca co chwila pożary.

Chłopcy wyglądają fatalnie. Policzki zapadnięte. Mężczy pragnienie. Brak wody. Trzymają się jednak. Dziś wyjątkowe napięcie – planowany jest wypad na Dworzec i od powodzenia tej akcji zależy przyszłość odcinka. Od Niemców dzieli nas zaledwie pięćdziesiąt metrów. Z drugiej strony barykady, posterunki. Dochodzi do nas ich bełkot i śmiechy.

Noc. Godzina 11.30.

W Komendzie ruch. Przy stole siedzą dwaj porucznicy, szef kompanii i dowódca oddziałów. Omawiają plan natarcia.

Nagle zadzwieczał telefon. Łącznik podnosi słuchawkę.

– Hallo. Komenda Główna. Rakiety gotowe. Rozkaz.

Po chwili przez płonącą ulicę biegnie młoda dziewczyna i chłopiec. Oboje mają kieszenie wypchane rakietami. W ręku paczki z amunicją. Doręczyli.

Plutonowy „Czarny” objaśnia celowość użycia rakiet.

- Zrozumiano.
- Gotowe.
- Tak.

Akcję wstrzymuje gwałtowny deszcz, który pada przez dwadzieścia minut. Pożar nieco przygasa. Zmoknięci chłopcy czekają na rozkaz.



Łączniczka. Foto: Eugeniusz Lokajski „Brok”

Nagle w ciemną toń nieba strzela niebieski błysk.

– Wypad! – krzyczy porucznik. Rzucili się naprzód i znikli w ciemnościach. Cisza.

Strzela druga rakietą – czerwona. Słyszę krzyk:

– Ognia!

Ogłuszający huk, błysk, zapach siarki; duży odłam muru zwałił się na ziemię. Niemcy podchodzą coraz bliżej. Okrążają nas. Są w odległości dwudziestu metrów.

Znów błyskawica rozdziera niebo. Tym razem zielona. Nowy oddział rzuca się do walki. W Komendzie dzwieczy telefon.

- Zdwoić natarcie.
- Meldunki.
- Rozkaz.

Romek, najmłodszy z łączników, wypada z Komendy, aby ostrzec przed zbliżającym się niebezpieczeństwem, ale w tej chwili robi się widno jak w dzień. Wysoko w górę strzela słup ognia i dymu. Wszystko wali się z piekielnym hałasem. Tracę orientację. Niemcy biją do nas mieszaniną różnej broni i pod osłoną ognia podchodzą coraz bliżej. Są już po drugiej stronie ulicy. Wywiązuje się gwałtowna walka.

Znów zielone światło.

Pomocy!

Sygnalizujemy SOS do następnej placówki, skąd natychmiast przysyłają nam wsparcie. Do Komendy wpada „Tom”; zziąjany, czarny od kurzu i dymu.

– Dworzec płonie... „Astoria” ³⁾ padła.

Porucznik wydaje rozkaz:

– Zdwoić natarcie. Cekaemy, ognia!

Przez pięć minut ogień dział czołgowych miesza się z trzaskiem broni maszynowej, wybuchami granatów i wystrzałami piata. Oślepiające światło: to pali się benzyna. Nagle karabiny milkną. Co to?

Brak amunicji...

W tej chwili „Rys” melduje:

– Pierwszy cekaem nie działa, przy drugim padła obsługa.

– „Rys”! – krzyczy porucznik

– Do cekaemu!

– Wanda, biegnij: Chmielna 68. Amunicji do cekaemów i ludzi!

– Rozkaz!

Pragnę przebiec przez zawalone przejście. Niemożliwe. Trzeba usunąć gruz. Nie ma na to czasu. Pozostaje droga okrężna. Wszystkie wyjścia zajęli Ukraińcy. Biegnę podziemnym przekopem ulicą Zielną.

Ziemia drży od wybuchów. Na rogu wpadam do nory, skąd przez zawalony sklep prowadzi korytarz na Złotą. Jestem już w sklepie. Teraz pod osłoną barykady do ulicy Wielkiej. Później przekopem do bramy, gdzie są już przejścia na Chmielną.

Nagle słyszę obok siebie głos:

– Ostrożnie, koleżanko. Złota jest pod silnym ostrzałem. Dochodzą tam patrole niemieckie.

Ledwie zdążyłam mu podziękować, już znikł w ciemnościach.

Rzeczywiście, granatniki trzepią raz po raz. Co chwila wstrząsa powietrzem krótki, ogłuszający huk.

Co robić? Liczę wybuchy bomb. W ciągu dwóch minut cztery. A więc co trzydzieści sekund. Nie mogę się zorientować, z której strony idzie ostrzał. Każdy huk odbija się od pustych murów. Echo uniemożliwia ustalenie kierunku wybuchów. Postanawiam wykorzystać te trzydzieści sekund, aby przebiec do wykopu. Tam odłamki są mniej groźne.

Pamiętam dobrze tę chwilę. Przeżegnałam się lewą ręką, bo w prawej trzymałam meldunek, i rzuciłam się w stronę barykady. Biegąc, potykałam się co chwila. Jeszcze kilkanaście sekund! Do przekopu najwyżej dziesięć kroków.

Wtem potężny huk, jeden, drugi wstrząsnął powietrzem, a potem cisza.

Nie wiem, kiedy upadłam. Ogarnęły mnie kłęby dymu i kurzu. Ogłuchłam. Czuję dotkliwy ból w całym ciele, zwłaszcza gdy chcę poruszyć nogą. W tej chwili z płonącego domu strzelił słup ognia i oświetlił wszystko krwawym blaskiem.

Spojrzałam na siebie: spodnie i mundur poszarpane, lepkie od krwi. W ustach również czuję krew. Skąd jej się tyle bierze? Jest mi niedobrze. Chcę zdjąć buty, ale trudno mi się poruszyć. Chcę krzyczeć – nie pozwala mi ból w ustach. Ogarnia mnie przerażenie. Boże, przecież mam zanieść meldunek! Ściskam rękę. Jest. Mokry od krwi, ale jest. Muszę wstać... bieć... przemóc się za wszelką cenę!

– Chryste Panie, ratuj, dopomóż!

Próbuję się podnieść, ale jakaś zła siła przygważdża mnie do jezdni. Czuję, że tracę przytomność. Niemcy są w pobliżu. Muszę zachowywać się cicho. Więc czekać? Nie można, koledzy wyglądają pomocy.

Zdecydowałam się krzyczeć. – Ra-tun-ku! Na po-moc!

Boże, teraz zaczną strzelać! Cisza.

Ogarnia mnie rozpacz. Krzyczę ze wszystkich sił. Cisza.

Po chwili znów trąkoczą kaemy. Strzelają w górę rakiety. Jedna... druga... trzecia. Wzywają pomocy!

O Boże, zmiłuj się!

Co za męka! Jest mi bardzo zimno. Drzę cała i czuję dotkliwy ból biodra. Ogarnia mnie odrętwienie, ręce sztywnieją, ale meldunek trzymam.

Zaczynam się modlić. To pewnie śmierć.

„Mamo, gdzie jesteś?” Odczuwam wyrzut sumienia, że się z nią nie pożegnałam przed pójściem do akcji. Zdaje mi się, że widzę jej twarz bardzo blisko i zarazem bardzo daleko. Nie chcę płakać, ale oczy mam pełne łez. Kiedy to się skończy? Słyszę krzyki: – *Pany, pany, zdajcieś!* – To własowcy. Odpowiada im głośna salwa.

– Ratunku! Prędkiej! – krzyczę, nie wierząc, by ktoś mógł mnie usłyszeć.

Rany pieką. Dlaczego jeszcze żyję? Przecież jest ciągle ostrzał. (Później dopiero dowiedziałam się, że Niemcy skierowali ogień w inną stronę.) Obojętnieję na wszystko. Tylko ten meldunek! Nagle słyszę: – Zaraz, zaraz, idziemy! Serce bije mi jak młot.

Idą... Choć stawiają kroki jak najciszej, słyszę, że potykają się o jakieś przeszkody. Chce mi się pić. Muszę mieć gorączkę.

Wreszcie – są. Nasi. Kładą mnie delikatnie na nosze. Strasznie boli. Jeden z nich nachyla się i daje mi pić. Pewno była to wódka. Poczułam się lepiej. Chcę im powiedzieć, że meldunek... że powinni go oddać, gdzie trzeba. Ale język mi się płacze. Zdołałam tylko wykrztusić: – Zanieść...

Potem już niewiele pamiętam. Jakiś zburzony dom. Opatrunek. Zastrzyk przeciwtężcowy. Ruch noszy długi i jednostajny.

Pełną świadomość odzyskałam dopiero w kilka dni później. Miałam jedną nogę amputowaną. Inne rany goiły się powoli.



Opatrywanie ранnego.

Foto: Eugeniusz Lokajski „Brok”

- 1) Autentyczne przeżycie łączniczki, Wandy Okolskiej, stryjecznej siostry Konrada Okolskiego „Kuby”, jednego z bohaterskich żołnierzy Kedywu.
- 2) Juliusz Słowacki, *Testament mój*, „Wiersze i poematy”, PIW, Wrocław 1959 r.
- 3) Hotel przy ul. Chmielnej 49.

Źródło:

Stanisław Tworowski, *Ostatni zrzut. Opowiadania i nowele* Wydawnictwo „Michalineum”, Marki – Struga k. Warszawy – 1984 (I wydanie – Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas” w Londynie

Zofia Wysocka

Przez stepy Kazachstanu...

dokończenie z Nr. 6/2017

Północny Kazachstan obdarował nas także bogactwem przeżyć kulturalnych: Festiwal Piosenki Polskiej w Kokszetau (śpiewały i tańczyły dzieci i dorośli, a łzy wzruszenia cisnęły się do oczu), wielokulturowe festiwalowe spotkanie z tańcem, muzyką i śpiewem różnych narodowości żyjących na kazachskiej ziemi; w Pietropawłowsku ciekawe Muzeum Sztuki; a na koniec niezwykle miłe spotkanie ze środowiskami polonijnymi w Centrum Kultury Polskiej „Kopernik” – też w mieście Pietropawłowsk.

Najmniejsze sanktuarium na świecie, Sanktuarium Matki Bożej Królowej Pokoju w Oziornoje, stanowiło jedno z najpiękniejszych „duchowo” miejsc na trasie pielgrzymki. Tam w roku 1941, gdy wyjątkowo sroga zima i wielki głód dziesiątkowały mieszkańców, modlący się na różańcu ludzie zostali w cudowny sposób uratowani przez Maryję: w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, 25 marca 1941, zdarzył się „cud ryb”. W wyniku nagłych wiosennych roztopów powstało duże jezioro pełne ryb, choć z punktu widzenia nauk biologicznych ryby w ogóle nie powinny się pojawić w tego typu akwenie. Obfitość ryb uratowała życie mieszkańcom Oziornoje i okolic (w jeziorze tym – jako jedynym tego typu – ryby żyją do dziś, choć w znacznie mniejszej ilości niż owego pamiętnego roku 1941).



Ołtarz Wieczystej Adoracji „Gwiazda Kazachstanu” w Oziornoje.
Dzieło Mariusza Drapikowskiego

Od czasu konsekracji w 1993 r. kościoła, wybudowanego staraniem mieszkańców i władz lokalnych, trwa w Oziornoje dzień i noc modlitwa przed Najświętszym Sakramentem, teraz przed ołtarzem wieczystej adoracji zwanym „Gwiazda Kazachstanu”, wykonanym z bursztynu przez polskiego artystę Mariusza Drapikowskiego, autora kilku ołtarzy adoracyjnych rozsianych po świecie. To głęboko wzruszające, że niewielką, zagubioną w stepie wioskę stać na to, by Pan Jezus w kaplicy za głównym ołtarzem nigdy nie był sam. Mimo woli ciśnie się na myśl porównanie z wielkimi warszawskimi parafiami... i przypomnienie rachunku sumienia dla każdego z nas.

Drugie cudowne miejsce w Oziornoje – miejsce dające pokój serca i duchowe wyciszenie – to stojący tuż nad jeziorem klasztor karmelitański. Cztery siostry klauzurowe (trzy z nich to Polki, jedna – z Białorusi), żyjące z dala od zgiełku świata, w piękny sposób zza karmelitańskiej kraty przedstawiły „kawałek” historii z życia zesłańców, ich zapiski i modlitwy, i udostępniły nam do obejrzenia pieczołowicie przechowywane pamiątki z „tamtych” czasów (m.in. różańce zrobione z chleba, Pismo Święte ukrywane pomiędzy okładkami „dzieł” Lenina, teksty modlitw ręcznie przepisywanych na skrawkach papieru i na marginesach gazet).

Niedaleko od Oziornoje, na wzgórzu, zwanym Wołyńską Sopką, stoi wysoki, dwunastometrowy Krzyż upamiętniający wszystkie ofiary sowieckiego terroru na terenie Kazachstanu: Kazachów, Polaków, Niemców, Rosjan, Litwinów, Białorusinów... Rokrocznie, w sierpniu, pielgrzymka młodzieży z całego Kazachstanu przybywa pieszo do Oziornoje z Pietropawłowska, odpowiadając w drodze na Wołyńską Sopkę

Msza św. w Sanktuarium Matki Bożej Królowej Pokoju w Oziornoje.
Przewodniczy ks. Sławomir Goczałek.

nabożeństwo Drogi Krzyżowej. Utrwała się piękna tradycja. Pani Anastazja, pilot i opiekun naszej grupy, brała udział w takim pielgrzymowaniu – i przekazała piękne świadectwo poszukiwania Boga i umacniania wiary na tej do niedawna programowo ateizowanej ziemi.

Pielgrzymując przez Kazachstan nawiedziliśmy dwie diecezje i dwie katedry: skromną (jak pokorna jest Najświętsza Maryja Panna) z czerwonej cegły katedrę pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Astanie i smukłą, z białego piaskowca, robiącą duże wrażenie katedrę pw. Matki Bożej Fatimskiej w Karagandzie. Tam znajdują się obecnie relikwie bł. ks. Władysława Bukowińskiego.

W każdym z tych kościołów katedralnych mieliśmy czas na indywidualną modlitwę, na zwiedzanie, na spotkanie z kapłanami (w Karagandzie – nawet z Księdzem Biskupem Ordynariuszem Diecezji) i oczywiście była Msza święta, szczególnie podniosła, przy relikwiach beatyfikowanego w dniu 11 września 2016 r., właśnie w Karagandzie, niestrudzonego Apostoła Kazachstanu.

...Za oknem autokaru zmieniały się krajobrazy: bezkresny, pożółkły (po zimie) step, stada koni, krów, owiec i baranów, „pasterze w siodle”, czasami wielbłądy, ogromne rozlewiska, gdzieś wielkie połacie nie stopionego jeszcze śniegu, stojące w wodzie chaty i zabudowania gospodarcze w mijanych wioskach, budząca się do życia przyroda, pierwsza wiosenna zieleń, „pokręcone” albo „tańczące” brzozy w syberyjskiej, północnej części kraju, cmentarze muzułmańskie (najczęstsze) z bogatą „architekturą”, większe i mniejsze cerkwie, meczety, rzadko rozrzucone miasta, „dzielnie” starające się uporać z postradzieckimi pozostałościami, na południu – w okolicach Karagandy – zamknięte kopalnie, zakłady przetwórstwa węglowego, robotnicze osady, odremontowane poobozowe baraki Karłagu zamienione na mieszkania...

Widzieliśmy też na trasie naszej pielgrzymki góry – i to niezwykle urokliwe – za co wszyscy uczestnicy pielgrzymki jesteśmy wielce wdzięczni głównej „autorce” programu, pilotującej naszą pielgrzymkową grupę – Pani Anastazji. Kazachska Szwajcaria to góry o wysokości około tysiąca metrów, przypominające nasze Karkonosze: malownicze skały, piękna roślinność, zielone lasy otaczające piękne jeziora i Burabaj – spokojna miejscowość wypoczynkowa. Pani Anastazja zadbała również o to, by Kazachstan zaprezentował nam swoje zwyczaje, swoją współczesność i swoją kuchnię; te ciekawe doświadczenia „przy okazji” też zostały do Polski zabrane.

W pięknych i głębokich przeżyciach w „zwiedzaniu” i „odwiedzaniu” wybranych miejsc dopomogła nam ludzka

serdeczność i dobroć – tak nas witali wyczekujący pielgrzymów potomkowie Polaków, tak też witali nas Kazachowie. Są to ludzie dobrego serca, pracowici, zainteresowani polską kulturą, choć tak inną od ich własnej, kochający literaturę, muzykę, sztukę, szukający i wyrażający swoją tożsamość na wielu polach działania, radośni i otwarci w spotkaniu z drugim człowiekiem. Ongiś ich dziadkowie i ojcowie, przekonawszy się, że zesłańcy „nie to nie przestępcy” (jak twierdziła władza sowiecka), świadczyli pomoc naszym Rodakom, zesłańcom, nieprzystosowanym do życia w stepowym klimacie, pozbawionym wszystkiego, co stanowiło ich wcześniejsze życie, nieludsko ciemnionym przez „sowiecki system”, realizowany przecież przez konkretnych ludzi, których twarze oglądaliśmy w Muzeum Karłagu.

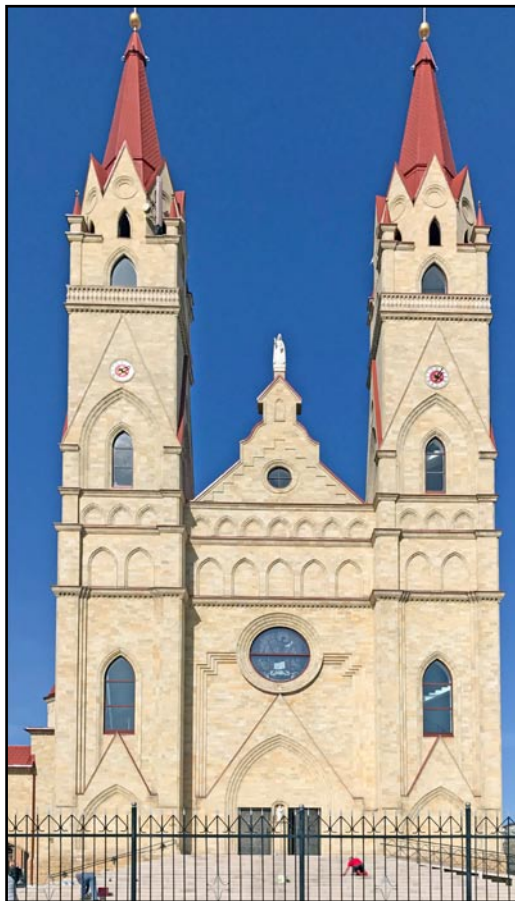
Zakończeniem tego pielgrzymkowego „wspomnienia ze stepów Kazachstanu” niech będzie wielkie uznanie dla ludzi, którzy przez dziesiątki lat, pomimo nieustających szykan ze strony władzy sowieckiej, pomimo braku Sakramentów, braku kapłanów, którzy bardzo rzadko, na krótko, i nie wszędzie, w wielkiej konspiracji docierali do nielicznych tylko ludzkich siedlisk, zawsze ryzykując własne życie i wolność; wśród tych niezwykle odważnych kapłanów był właśnie ksiądz Bukowiński. Ci ludzie wytrwali w wierze katolickiej, modlili się, miłowali Pana Boga i Matkę Najświętszą, tworzyli żywy, żyjący Kościół na stepie... i tworzą go nadal, teraz już – dzięki

niezmierzonemu Miłosierdziu Bożemu – wraz ze swoimi biskupami i kapłanami.

Żegnając się z nami w katedrze w Astanie (w przeddzień naszego powrotu do Kraju), pracujący tam z wielkim oddaniem od kilkunastu lat polski misjonarz ksiądz Stanisław Hoinka poprosił z pokorą o „Zdrowaś Maryjo” w intencji jego posługi duszpasterskiej w stolicy Kazachstanu; tę prośbę przekazuję wszystkim Drogim Parafianom i Czytelnikom „Brata”. W każdej z odwiedzanych przez nas parafii byli polscy księża; wspierajmy modlitwą tych, którzy z miłości do Chrystusa i do człowieka kontynuują dzieło błogosławionego księdza Władysława Bukowińskiego, naszego Rodaka, z którego mamy prawo być dumni i za którego mamy obowiązek dziękować Panu Bogu.

A jeśli, Czcigodny Czytelniku, powstało w Twoim sercu pragnienie odbycia podobnej pielgrzymki, gdy nadarzy się taka okazja, to zechciej przyjąć te oto życzenia: aby pielgrzymka owa była tak samo udana, jak przedstawiona (siłą rzeczy bardzo pobieżnie) Pielgrzymka do Kazachstanu z Parafii Bł. Władysława z Gielniowa AD 2017.

Zofia Wysocka – uczestniczka Pielgrzymki
Foto: Ligia Wroczyńska z Gdyni



Katedra p.w. Matki Boskiej Fatimskiej
w Karagandzie.

8 rzeczy w które NIE WOLNO się ubrać do Kościoła. Nawet gorącym latem!

Im więcej stopni Celsjusza wskazują termometry w późnowiosenne niedziele, tym świadkami większego zgorznięcia stają się wierni polskich kościołów. Krótkie spódniczki, dekolty, odsłonięte ramiona, krótkie spodenki – coraz częściej ubrani w ten właśnie sposób chodzimy uczcić Pamiątkę Śmierci Pana Jezusa. To naprawdę woła już o pomstę do nieba!

Oto czego zdecydowanie nie powinniśmy zakładać wybierając się na Mszę Świętą. Zupełnie nie jest przy tym ważne, czy na zewnątrz jest 28 czy 37 stopni, nie jest też ważne czy po/przed Mszą wybieramy się nad jezioro, do restauracji czy na grilla. Nie zakładamy i już.

Kobiety:

1. Krótkie sukienki lub spódniczki

Jak sprawdzić, czy sukienka lub spódniczka, którą mamy ochotę ubrać jest zbyt krótka aby założyć ją do Kościoła? Wystarczy usiąść! Gdy siedzimy sprawdzimy, czy mamy przykryte kolana. Jeśli nie, oznacza to, iż musimy wrócić do szafy i poszukać dłuższego stroju.

Dlaczego to takie ważne, aby przykryć kolana? Wczujmy się w księży i służbę liturgiczną – przecież fakt, iż założyli oni sutanny czy alby nie oznacza, że przestali być mężczyznami. Odsłonięte kolana przyciągają niestety ich wzrok, więc fakt, że zmuszamy ich do walki z „uciekającymi oczami” zamiast na służbie ołtarza, jest naszym przewinieniem. I nie jest żadnym usprawiedliwieniem znalezienie sobie miejsca z dala od oczu księdza – w ostatnich ławkach również siedzą mężczyźni, im również należy pozwolić skupić się wyłącznie na Bogu.

2. Krótkie spodenki i duży dekolt

Wszystkie zalecenia dotyczące punktu pierwszego odnoszą się także do popularnych wśród młodych dziewcząt krótkich spodenek czy tak zwanych shortów. Różnica między sukienką a szortami jest jednak zasadnicza – tych drugich nie powinno się nosić w ogóle, chyba że we własnym ogrodzie. Ostatnimi czasy coraz więcej kobiet uznaje tego typu ubiór – niewiele różniący się obfitością od bielizny – za odpowiedni do wyjścia z domu. Doprawdy jednak kościół jest ostatnim miejscem w którym należałoby prezentować kawałek swego udźca, choćby nie wiem jak zgrabne miałybyśmy nogi.

Z coraz powszechniejszym brakiem wstydu wiąże się też brak jakiegokolwiek refleksji dotyczącej eksponowania dekoltu. Ten najbardziej wydawałoby się elementarny wyraz skromności, jakim jest zakrycie piersi wydaje się dziś młodym kobietom mocno nieoczywisty.

3. Widoczna bielizna – górna i dolna

Modne są również – co dość niezrozumiałe, ale to nie jest tekst na ten temat – bluzki trzymające się na jednym ramieniu oraz spodnie z bardzo niskim stanem. Oba te rodzaje garderoby nastrożają problemów moralnych i estetycznych – a z nimi szczególnie w kościele nie chcemy mieć przecież nic wspólnego. Ubierając się więc na Mszę Świętą lub inne nabożeństwo absolutnie nie bierzmy pod uwagę bluzek z jednym rękawem, bluzeczek z cieniutkimi rękawkami czy topów bez rękawów! Prócz tego, że odsłaniają ramiona, pokazują też światu nasze ramiączka od biustonosza.

Zwróćmy również uwagę na zakładane przez nas spodnie. Pamiętajmy, by nie wybierać biodrówek i innych spodni z niskim stanem. Dlaczego? Osobom, które dawno nie były w kościele przypomnę – tam się dość często kłęką. Przy klęknięciu osoby siedzące w ławkach za nami lub stojące w naszej okolicy narażone mogą być na widok naszej dolnej bielizny. Zapewne byśmy tego nie chciały, a nawet jeśli z jakichś powodów jest nam to obojętne – inni modlący się z pewnością przyszedł patrzeć na co innego.

4. Gole nogi, widoczne brzuchy, klapki i ubrania prześwitujące

Choćby nie wiem jak było gorąco, nie eksponujemy w kościele takich części ciała jak brzuch, ramiona czy plecy. Tak zwane ubrania prześwitujące w tych miejscach, choć być może zapewniają fizyczny komfort przy upalnej pogodzie, zapewniają jednocześnie ogromny dyskomfort jeśli chodzi o moralność.

Musimy pamiętać, że kościół jest kościołem, a nie na przykład plażą. Klapki, japonki i tego typu obuwie są zapewne odpowiednim ubiorem na spacer po piasku, ale niekoniecznie na Mszę Świętą. Kobieta, która została dopuszczona do czytania Pisma Świętego powinna dawać tym lepszy przykład – wymaga się od niej, by nie tylko dostosowała się do wszystkich powyższych punktów, ale także miała na nogach rajstopy. Gole nogi nigdy nie były bowiem oznaką szacunku dla gospodarza miejsca.

5. Obcisłe stroje

Z tego samego powodu, dla którego nie powinniśmy nosić wyżej wymienionych ubrań, na Mszę Świętą nie należy także zakładać odzieży obcisłej. Jeśli już czujemy jakiś niejasny przymus, by założyć na siebie leginsy, obcisłą bluzkę czy opinające dzinsy, nie zakładajmy ich do Kościoła!

Mężczyźni:

1. Krótkie spodenki

Polscy mężczyźni coraz częściej uprawiają latem coś na kształt turystyki kościelnej. Nie chodzi jednak o zwiedzanie kościołów, ale o ubieranie się na Mszę Świętą jak turysta na plażę. Krótkie spodenki nie są przecież strojem, który należałoby wybrać na okazję, jaką jest spotkanie ze Zbawicielem.

Poza tym, dorosły mężczyzna w krótkich spodenkach? Czy to licuje z powagą ojca rodziny?

2. Koszulka typu T-Shirt

Trudno spodziewać się, by polski mężczyzna, wychowany przez polską matkę, ewentualnie mający polską żonę nie miał w domu choćby jednej porządnej koszuli! Jednak przypatrując się męskim strojom w kościołach w miesiącach wiosennych i letnich wydaje się, że przychodzą do nich głównie kawalerowie wracający ze spaceru z psem. T-shirt to strój dobry na rower, jogging czy koszenie trawy, a nie do kościoła!

3. Spodnie z niskim stanem

W ramach feminizującej się męskiej mody, mężczyźni coraz częściej noszą spodnie typu biodrówki i spodnie z niskim stanem. Przy klęknięciu niestety, widać wszystko. Nikt tego oglądać nie chce, szczególnie w kościele.

Ubierając się latem do kościoła myślimy w następujący sposób – w co ubrałbym się na spotkanie z Królową Brytyjską? [...] A potem uświadommy sobie, że Wielkość, Godność, Chwała i Majestat Chrystusa – Króla Wszechświata – są nieskończenie większe niż jakiegokolwiek ziemskiego monarchy.



Od naszego mola książkowego

Godzina „W” zmieniła nie tylko życie tych, którzy 1 sierpnia 1944 roku podjęli nierówną walkę z hitlerowskim okupantem, wychodząc na ulice Warszawy z biało-czerwonymi opaskami na rękawach. Powstanie Warszawskie wpłynęło na losy kolejnych pokoleń Warszawianów, nierzadko dramatycznie je komplikując. O tym, dlaczego ten fragment naszej historii mimo upływu

czasu budzi tak silne emocje, Wiktor Krajewski rozmawia z trzema pokoleniami Polaków osobiście powiązanych z tamtymi wydarzeniami.

„Pocztówki z powstania” to kolejna książka Wiktora Krajewskiego na ten temat.

Wiktor Krajewski,
Pocztówki z Powstania
Edipresse, Warszawa 2017



Chrzty

4 czerwca 2017

Krzysztof Jeziorek

10 czerwca 2017

Helena Aneta Ceglowska

11 czerwca 2017

Julian Oskar Chaciński-Osorio

Jan Jaranowski

Izabela Anna Kozłowska

Maksymilian Marchewka

Maksymilian Maciej Reda

Jakub Rusinowski

Małgorzata Rutkowska

Miłosz Franciszek Ryćko

Natalia Sitnicka

Aleksandra Lila Sot

Zofia Krystyna Sot

Anna Szczupaczyńska

Magdalena Stanisława Wesołowska

Adam Piotr Woźny

18 czerwca 2017

Amelia Jakubicka

Antoni Jaworski

Franciszek Antoni Korbiel

Maciej Łukasz Kozłowski

Marta Piętka

Aleksander Józef Raś

Iwo Rybicki

Nina Maria Sabalińska

Natalia Lidia Wasiak

25 czerwca 2017

Antoni Banaszek

Mateusz Drożdżel

Łucja Katarzyna Głąb

Zofia Krystyna Kurpińska

Jan Lichtarski

Michał Adam Paturej

Łucja Powrózek

Izabela Paulina Rawa

Joanna Izabela Rawa



Śluby

2 czerwca 2017

Emil Leszek Lewicki

i Ewelina Walczak

3 czerwca 2017

Bartosz Maciej Grochowski

i Magdalena Marciniak

10 czerwca 2017

Andrzej Raczyński

i Zofia Bojarczak

14 czerwca 2017

Jan Jerzy Wójcik

i Paulina Agata Ocpieńska

15 czerwca 2017

Michał Krzysztof Młynarczuk

i Monika Iwona Gajewska

17 czerwca 2017

Jakub Czarnecki

i Magdalena Anna Konarska

Krzysztof Juliusz Pietrzak

i Elżbieta Balcerek

Karol Władysław Rutkowski

i Maja Ewa Karczewska

23 czerwca 2017

Marcin Oszczyk

i Karolina Anna Rejniak

24 czerwca 2017

Mateusz Mirosław Skowroński

i Adrianna Anna Abramczuk

30 czerwca 2017

Andrzej Sebastian Cybulski

i Karolina Julia Miłaczewska



Pogrzeby

23 czerwca 2017

Piotr Leon Karpiński

ur. 11.04.1955, zm. 17.06.2017

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników –
dorosłych, młodzież i dzieci –

w niedziele: 10.00-12.00

i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną,
beletrystykę i lektury szkolne.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna

środa, godz. 19.00-21.00

Zapisy narzeczonych
na indywidualne spotkania
przed rozpoczęciem dyżuru.
Wymagane są trzy spotkania.

Miedzy pierwszym
i drugim spotkaniem konieczna
jest miesięczna przerwa.
Zapraszam również na spotkania
w sprawach rodzinnych
po uprzednim umówieniu się
podczas dyżuru.

FOTOBLYSK

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne

☎ Tel. 608 146 110 ☎



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca

sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka

Jezus

Spotkania: II niedziela miesiąca

Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00



Opiekun: ks. Sławomir Gocałek
<http://www.winnicapanaawaw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

I i III poniedziałek, godz. 20.00

Opiekun: ks. Grzegorz Suchta

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie (Pn-Pt): 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw

SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Spotkania biblijne

środa, godz. 20.00

sala św. Barbary w dzwonnicy



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 734 154 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

W lipcu i sierpniu:

poniedziałek – środa – piątek

9.00-10.00 i 16.30-17.45

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.com.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,
Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii